

Mag 559

## Sprawozdanie

Komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu I w odniesieniu do spraw szkolnych, stypendyjnych, fundacyjnych, konserwatorskich i teatralnych za czas od 15. września 1906 do 1. kwietnia 1908.

### Wysoki Sejmie!

Przedkładając niniejsze sprawozdanie, ogranicza Komisya swe uwagi, podobnie jak w latach ubiegłych tylko do spraw konserwatorskich i teatralnych. Sprawy szkolne bowiem, o których jest relacya w sprawozdaniu Wydziału krajowego, obejmuje Komisya sprawozdaniami specjalnemi, temi szczególnie, które się odnoszą do sprawozdań Rady szkolnej, podczas gdy strona finansowa i budżetowa jest przedmiotem sprawozdań Komisji budżetowej o funduszu szkolnym. Co się zaś tyczy spraw fundacyjnych i stypendyjnych nie nasunęły one Komisji powodu do specjalnych wywodów, tembardziej, że obecna sesya sejmowa tak obfitowała w mataryał do pracy, że szczegółowe zajmowanie się sprawami wchodzącemi raczej już w detaliczne kwestye „Zarządu“ nie było członkom Komisji możliwem.

Kilkakrotnie już w latach poprzednich Komisya szkolna zwróciła uwagę na potrzebę i nagłość energiczniejszej i skuteczniejszej niż dotąd opieki nad artystycznymi i historycznymi zabytkami naszego kraju. Szereg też rezolucyi z wezwaniem do Rządu i Wydziału krajowego w tym względzie uchwalono. Jeżeli w bieżącym roku Komisya nie ponawia z roku na rok w dawniejszych latach uchwalanych i Wysokiemu Sejmowi proponowanych rezolucyi, to tylko z tego powodu, że doszła nas wiadomość o tem, iż w łonie Ministerstwa oświecenia pracują nad ułożeniem ustawy mającej na celu wzmocnienie i oparcie na silniejszych podstawach opieki nad zabytkami. Oczywiście, że wobec trudności i zawikłań politycznych, które tak często już tamowały normalne funkcyonowanie czynników ustawodawczych w państwie, od wypracowywania projektu ustawodawczego w łonie samego Ministerstwa do ostatecznego uchwalenia go przez obie Izby Rady państwa daleka jeszcze droga. W każdym jednak razie chcemy na razie wyczekać, jaki będzie wynik podjętych prac przygotowawczych i spodziewamy się, że wyrażone już niejednokrotnie życzenia Wysokiego Sejmu znajdą w nich pewne uwzględnienie.

Jako moment dodatni, choć oczywiście jeszcze zgoła niewystarczający, mamy do zaznaczenia reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. grudnia 1906 do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, który został Wydziałowi krajowemu udzielony do wiadomości. Na tej podstawie wydał Wydział krajowy do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik z przypomnieniem, że wszelkie artystyczne i historyczne zabytki budownictwa pozostają pod opieką c. k. Centralnej Komisji

konserwatorskiej we Wiedniu, względnie jej organów t. j. konserwatorów mianowanych dla poszczególnych okręgów, którzy w Galicyi celem skuteczniejszego wykonywania swych zadań utworzyli dwa związki, a mianowicie: Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej we Lwowie i Grono c. k. Konserwatorów Galicyi zachodniej w Krakowie.

W interesie ochrony zabytków wezwał Wydział krajowy Wydziały powiatowe, aby w każdym wypadku grożącym zniszczeniem lub uszkodzeniem pomników budownictwa (kościółów, cerkwi, kaplic, zamków starych, charakterystycznych domów i domów, tudzież nagrobków cmentarnych i figur przydrożnych) donosiły jednemu z wymienionych Gron Konserwatorskich według tego, czy zagrożony zabytek znajduje się we wschodniej, czy też w zachodniej części kraju. Podobnie winien Wydział powiatowy postąpić wówczas, gdy poweźmie wiadomość o rozpoczęciu restauracji, przebudowy lub rozszerzenia zabytków budownictwa bez zasięgnięcia poprzednio zdania i uzyskania zezwolenia ze strony właściwego c. k. Konserwatora.

Przy tej sposobności zwrócił Wydział krajowy uwagę Wydziałów powiatowych, że takiej samej opiece konserwatorskiej podlegają także zabytki malarstwa i rzeźby, przedmioty przemysłu artystycznego, tkaniny i t. p. i o każdym zagrożeniu zabytku tego rodzaju lub zamierzonym wywiezieniu go za granicę donieść należy bezzwłocznie Gronu c. k. konserwatorów. Podobnie należy zawiadomić powyższe Grona o wszelkiem niebezpieczeństwie grożącym zabytkom archiwalnym.

Okólnik ten polecono podać do wiadomości Magistratów, Zwierzchności gminnych i Przełożeństwu obszarów dworskich z wezwaniem do ścisłego przestrzegania jego postanowień.

Zarządzenia te przedstawiają się jako pewien krok dodatni na drodze troskliwszej niż dotąd opieki nad dawnymi zabytkami i dziełami sztuki. Trzebaby jednak być wielkim optymistą, ażeby sądzić, że krok ten wystarczy, by usunąć zaniedbanie, niszczenie lub nieumiejętne odnawianie zabytków. Zarządzenia te bowiem przedewszystkiem już z tego powodu nie wystarczają, że ani Wydziałom powiatowym ani Zwierzchnościom lub Radom miejskim nie można przypisać dostatecznych wiadomości estetycznych i w ogóle fachowych co do kwestyi, co należy chronić i konserwować i w jaki sposób to czynić. Nadto egzekutywa władz autonomicznych a także i urzędów konserwatorskich nie jest dostateczną i dość silną, ażeby, co jest w wielu sprawach koniecznem, spowodowała potrzebne ograniczenie rozporządzalności prawnoprywatnej co do przedmiotów mających zabytkową wartość. Niezbędnym tedy warunkiem skuteczniejszej opieki musiałoby być umiejętnie przeprowadzone zinwentaryzowanie zabytków, wzmocnienie bardzo znaczne urzędów konserwatorskich, utworzenie pewnych komisji współdziałających z nimi a wreszcie uposażenie organów konserwatorskich w silniejszą egzekutywę przy współdziałaniu organów rządowych.

Nadto cytowany reskrypt ministerstwa nie wyczerpuje przedmiotu. Na opiekę bowiem ze stanowiska naukowego zasługują obok wymienionych przedmiotów także przedmioty mające wartość archeologiczną i paleontologiczną. I tu wolna własność i wolny handel tymi przedmiotami nie są na miejscu i powinny ulegać ograniczeniu dla celów naukowych. Na tę kwestyę słusznie zwraca uwagę wniosek księcia W. Czartoryskiego wniesiony do łaski Marszałkowskiej i opatrzony tak licznymi podpisami posłów wszystkich odcieni politycznych, że mimo, iż nie został jeszcze uchwalony przez Wysoką Izbę, można go śmiało uważać jako objaw życzenia całego Sejmu.

Nadto i na to trzeba zwrócić uwagę, że co do wszystkich naukowo wartościowych zabytków tak artystycznych jak historycznych i archeologicznych

wchodzi jeszcze w grę doniosły interes każdego poszczególnego kraju z osobna, ażeby te zabytki nie zostały usunięte z kraju, lecz można je było w drodze ustawodawczej a względnie administracyjnej utrzymać na miejscu, a względnie, jeżeli z natury swej muszą być przechowane w zbiorach, zapewnić możliwość nabycia ich dla zbiorów naukowych i artystycznych krajowych i nie dopuścić do ich wywiezienia ani poza granice państwa ani nawet kraju.

Wreszcie na jeden ważny jeszcze punkt w sprawach konserwatorskich nie zwrócono dotąd należytej uwagi i nie przeszkodzono złemu. Mamy tu na myśli niebezpieczeństwo, na które są narażone dawne architektoniczne zabytki po miastach przez powstawanie nowych budowli w ich bliskim sąsiedztwie. Obowiązujące przepisy budowlane oraz wpływ, jaki wywierają i wyrzecz mają prawo na powstawanie nowych budowli, urzędy konserwatorskie nie są w stanie zaradzić złemu, bo prawo decyzji ostatecznie spoczywa w ręku władz miejskich i ich doradców w sprawach budowlanych a u tych czynników nie można liczyć na dostateczne zrozumienie wchodzących tu w grę względów estetycznych i historycznych. W skutek tego też, jak uczy doświadczenie, szpecą się i defigurują z roku na rok najpiękniejsze dawne dzielnice miast szczególnie tych, gdzie żywiej rozwija się ruch budowlany a objaw ten, który spostrzegamy w wielu miastach europejskich, ku szczeremu ubolewaniu miłośników sztuki i starożytności, nie jest niestety obcy i naszym grodom. Przeciwnie, przykłady liczne z lat ostatnich wykazują, że przez nowsze budowle, na których wystawienie nieogłędnie dozwolono, w wielu naszych miastach zatarto lub zszpeciono wrażenie dawnych pod artystycznym lub historycznym względem cennych architektonicznych zabytków. Bądź to bowiem nowe budowle zasłoniły w części owe dawne zabytki, bądź też wrażenie odnośnej dzielnicy zostało oszpeczone przez styl a często raczej brak należytego stylu nowych w pobliżu owych zabytków powstałych budowli. Dla ilustracji przytaczamy parę przykładów z głównych miast naszego kraju Lwowa i Krakowa:

I tak n. p. piękna absyda kościoła Bernardynów we Lwowie została przed kilkoma laty zupełnie zasłoniętą przez wybudowaną poza nią przy ulicy Czarnieckiego wysokopiatrową kamienicę, tak że ten prawdziwy klejnot dawnej architektury Lwowa stał się właściwie niewidzialnym już obecnie dla oka publiczności.

Przy końcu ulicy Ruskiej we Lwowie u wylotu do ulicy Podwale wybudowano naprzeciw cerkwi ruskiej (t. zw. „wołoskiej“), która, jak wiadomo, jest najpiękniejszym tworem późniejszej włoskiej renesansowej architektury we Lwowie, wielki budynek Towarzystwa „Dniestru“, którego architektura o krzykliwej polichromii i „secesjonistycznych“ motywach zostaje w największym kontraście ze stylem i materiałem budowlanym wspaniałej dawnej cerkwi i szpeci swym wyglądem całą tę, przedtem tak piękną i harmonijną część miasta.

A wreszcie trzeci przykład może najprzykreszejszy: Na rynku w Krakowie, tuż w pobliżu kościoła Panny Maryi i św. Barbary wybudowano nową kamienicę o tak hałaśliwie ordynarnej dekoracji, o wyglądzie do tego stopnia pozbawionym wszelkiego estetycznego smaku, że ten najpiękniejszy zakątek Krakowa a może pod względem architektonicznym najbardziej uroczy punkt na całej ziemi polskiej wogóle, został wręcz oszpecony. Ohydna ta bowiem nowa budowla ciśnie się w oczy i odrywa uwagę od starych gmachów.

Jeżeli w głównych naszych miastach tak rażące można było popełnić pod względem estetycznym błędy, to o tyle mniej można się spodziewać poszanowania dla dawnych zabytków i zrozumienia ich wartości w miastach prowincjonalnych. Jeżeli w jakiej kwestyi, to w tej, nie można się spodziewać, by samo ogólnikowe zwrócenie uwagi na potrzebę szanowania starożytnego charakteru grodu i utrzymania jego zabytków mogło złemu zapobiedz, lecz należy się domagać, by nasze

miasta poddane zostały w tym względzie pod ściślejszą pieczę, powiedzmy nawet „kuratę“ estetyczną czynników, których znawstwu można bardziej zaufać, niż naszym zwierzchościom miejskim i Magistratom. I tu więc wydanie nowych surowszych przepisów w drodze administracyjnej a nawet ustawodawczej byłoby wielce pożądanem.

Przechodzimy teraz do spraw teatralnych.

Od czasu, kiedy raz ostatni Komisya szkolna Sejmu krajowego miała sposobność na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego objawić swe zapatrywania na sprawy teatralne w naszym kraju, nie zaszła żadna zmiana w kierownictwie dwóch naszych głównych scen polskich i sceny ruskiej.

Poprzednie sprawozdanie Komisji o teatrze lwowskim odnosiło się do pierwszego roku działalności dyrekcji p. Ludwika Hellera i, jakkolwiek sąd o kierownictwie teatru nie mógł być jeszcze stanowczym i definitywnym, brzmiało ono wogóle przychylnie, a nawet pominawszy mniej doniosłe zarzuty, pochlebnie. I dziś po dalszych dwóch latach musimy uznać nie jedną dodatnią stronę kierownictwa, jakkolwiek zastrzeżeń może należałoby nieco więcej uczynić, aniżeli wówczas.

Dodatnią stroną Dyrekcji p. Hellera jest niezawodnie rozmaitość i wszechstronność repertoaru. Poważniejsza komedia i dramat mają przewagę nad farsą i operetką, tak jak to być powinno na głównej, popieranej wielkimi ofiarami z funduszków publicznych scenie krajowej. Produkcya dramatyczna oryginalna jest uwzględnianą stosunkowo dostatecznie, gdyż nie wiele mniej, jak połowa przedstawień komedii i dramatu przypada na dzieła dramatyczne autorów polskich. Jest to stosunek stosunkowo korzystny, jeżeli się uwzględni, że produkcya naszych autorów dramatycznych nie była zbyt obfita a z pomiędzy sztuk nowych nie liczne tylko zyskały sobie znaczniejsze sceniczne powodzenie.

W repertoarze znalazły też uwzględnienie arcydzieła dawniejszej obcej literatury, szczególnie tragedye i komedye Szekspira i sztuki Moliera, co jako ważną zasługę Dyrekcji musimy poczytać.

Cyfry frekwencji dowodzą też, że publiczność nasza, z czego się cieszyć trzeba, dość chętnie uczęszcza na przedstawienia poważne. Kasowe powodzenie mają więc widocznie nie tylko sztuki lekkie bez głębszej wartości lub operetki, lecz także widowiska prawdziwie poważne. Usiłowania tedy dyrekcji były przeważnie chwalebne i zdrowe a poprawiający się stopniowo gust publiczności, która, jak się zdaje, odwraca się obecnie od modernistycznego dekadentyzmu, jak nie mniej nie zdaje się zbyt lubować w wybrykach nieprzyzwoitych fars lub bezmyślności tan-detnych operetek, może zdrowe tendencje kierownictwa teatru tylko wesprzeć. Jeżeli jednak dążenia dyrekcji na polu dramatu i komedii wogóle pochwalić musimy, to jednak co do przeprowadzenia ich pod względem techniczno-artystycznym nie możemy się wstrzymać od wytknięcia niektórych usterek i braków. Głównem ich źródłem jest, jak się zdaje, reżyserya, która w ciągu ubiegłego peryodu była niedość umiejętna i nie jednolita.

Nawet najznakomitszy personal teatralny nie jest w stanie wykazać rezultatów wszechstronnie zadawalniających, jeżeli reżyserya teatralna chroma. Pominawszy już, że zespół przedstawień w tym razie zawsze pozostawia do życzenia, efekta sceniczne nie są nigdy dostatecznie wyzyskane, najdonioślejszem jest może ten skutek, iż po pewnym czasie musi to nawet ujemnie oddziaływać na rozwój artystyczny personalu. Najświetniejsi nawet, na wyżynie artystyzmu stojący artyści dramatyczni potrzebują rad i wskazówek zawodowego i prawdziwie artystycznie czującego reżysera, są one bowiem dla nich niejako zwierciadłem krytycznem. Cóż dopiero powiedzieć bądź to o rozwijających się dopiero talentach, bądź o tych artystach, którzy mają skłonność do przesady affektacy i wogóle manieri, a od

tej skłonności najdzielniejsze nawet artystyczne talenta rzadko są wolne. Bez znakomitej reżyserii młodsze siły nie mogą się rozwinąć i wyszkoleć, starsi zaś popadają w jednostronność, monotonię a nawet wykoszlawienie.

Nie podnosimy tu ogólnego zarzutu, przeciwnie zaznaczamy wyraźnie, że teatr lwowski posiada niektóre znakomite siły, które byłyby ozdobą każdej pierwszorzędnej sceny. Nie możemy wszakże zaprzeczyć, iż były przedstawienia komedyi i dramatów, w których ujemny wpływ niedostatecznej reżyserii dawał się już uczuć dotkliwie w grze artystów, kiedy u jednych (młodszych) czuło się dyletantyzm i brak nawet dość prymitywnych nocji wytworniejszej gry, u innych zaś, rutynowanych artystów, pewne oznaki dekadencji przez popadanie w trywialność lub maniery. Spodziewamy się, że Dyrekcyja starać się będzie zaradzić złemu i dołączy wszelkich starań, aby tradycyjną dawniej staranność przedstawięń i ich zespołu napowrót w całej pełni odzyskać.

Jeżeli nie wszystkie przedstawienia współczesnych komedyi zadawały tak w szczegółach co do pojmowania ról jak i pod względem wrażenia całości, to w mniejszym jeszcze stopniu można było być zupełnie zadowolonym z niektórych przedstawień dramatów i tragedji historycznych, w szczególności zaś sztuk Szekspirowskich. I tu znów nie generalizujemy, przyznając niepoślednią zasługę niektórym artystom, którzy zdołali wcale dobrze odpowiedzieć swemu zadaniu. Obok tego wszakże były też braki i to znaczniejsze niż w komediach współczesnych.

Lecz tu niezawodnie w mniejszym stopniu należy winić samą dyrekcyę, aniżeli wogóle cały tegoroczny kierunek dramatycznego artysty, w którym niestety ztraca się poczucie historycznego stylu. Wyszkolenie wielu artystów idzie tak wyłącznie w kierunku realistycznego przedstawienia typów płaskich, trywialnych lub też przynajmniej wręcz tylko typów na wskroś tegoczesnych, sposób ich mówienia trąci tak silnie niedbałem „bajdurzeniem“ lub, gdzie temat na to pozwala, lokalnym żargonem, że wielu traci poczucie dla wznioślejszych akcentów. Zapewne, deklamacya i patos mogą być i są często czemś tylko zewnętrznem, czczem i banalnem, lecz z tego nie wynika, by się bez nich obejść było można i by Szekspirowscy lub Szylerscy bohaterowie mogli recytować wspaniałe swe tyrady, trącając tu i ówdzie tak w geście jak słowie typami przedmieścia.

Zaznaczamy, że uwagi, które nam się tu nasuwają, wcale się nie odnoszą li tylko do sceny naszej Upadek poprawnej szkoły „wyższego“ (jak dawniej mówiono) stylu sztuki dramatycznej jest obecnie ogólnym. Wskutek tego widzi się często nawet na wielkich scenach stolic europejskich przedstawienia sztuk Szekspirowskich wywołujące zamiast podziwu uśmiech politowania, tak mało w nich prawdziwego, wyższego polotu, tak silnie czuje się pod powłoką zewnętrzną historycznych kostyumów nowoczesną ordynarność niskiego gatunku.

Znanym i więcej popularnym a często też wydrwiwanym w farsach i komediach był dawniej ów typ aktora nie pozbawiającego się nigdy swej fałszywej wspaniałości, będącego zawsze i w każdej roli, a nawet za sceną „talmi-bohaterem“. Lecz czyż dziś nie zachodzi obawa ekstremu przeciwnego, niebezpieczniejszego może jeszcze? Czy artyści dramatyczni przeciągający z upodobaniem strunę trywialności w nowoczesnych realistycznych sztukach nie krzewią przez to zepsucia języka i manier i nie przyczyniają się tem samem do dalszego zaniku wytworniejszej nuty w życiu tegoczesnem? Co więcej, czy nie zakazają nawet przez to nowoczesną ordynarnością atmosfery dawniejszej, w innej epoce powstałej poezyi dramatycznej, czyniąc ją przez to niezrozumiałą dla współczesnych? Czy nie zachodzi obawa, że postępując na tej drodze, ztratą się z czasem możność należytego podania do zrozumienia publiczności finezyi i wytworności Moliëra, śnieżnego idealizmu Szylera lub wstrząsającej potęgi wybuchów namiętności w tragedjach

Szekspira? Interpretacja tych arcydzieł dramatycznych wymaga wprawdzie w pierwszej linii wrodzonego talentu, lecz zarazem niezawodnie także i wyszkolenia w pewnym „historycznym“ stylu, wymagającym studyów gruntownych, których naszej nowoczesnej generacji artystów brak niemal zupełnie.

Dążyć o ile możności do usunięcia tych braków, to uważamy za jedno z najważniejszych zadań dyrekcji naszej głównej sceny narodowej i pragniemy usilnie, by zadanie to zdołała spełnić.

Powtarzamy raz jeszcze, iż nie uogólniamy zarzutu. Nie jedna rola w tragediach historycznych wypadła poprawnie a nawet pięknie i godnie. Lecz obok tego, szczególnie w interpretacji ról drugorzędnych widzieliśmy nieraz tak rażące usterki, iż psuło to często dotkliwie wrażenie całości. Dyrekcja jednak w usiłowaniach tych zrażać się nie powinna, przeciwnie należy jej zalecić wytrwałe dążenie do wyszkolenia nawet sił drugorzędnych w rolach poważnych dramatów i tragedii, a nie wątpimy, że po pewnym przeciągu czasu poziom artystyczny całego personelu na tem polu się poprawi.

Prowadzenie opery polskiej w naszym kraju połączone jest z wielkimi trudnościami i następcza przeszkody nie łatwe do przezwyciężenia. Wymagamy wszyscy, aby opera była polską t. j. ażeby z reguły partye wszystkie były powierzone śpiewakom polskim. Tymczasem powszechnie wiadomo, że artystów i artystek operowych polskich jest wogóle mało, a najlepsze siły z pomiędzy nich uzyskują zaangażowanie zwykle na scenach obcych, z którymi pod względem pieniężnego wynagrodzenia scenie lwowskiej współzawodniczyć jest rzeczą trudną, często niemożliwą. Pozyskać tedy i to trwale siły wybitne dyrekcja lwowska nie jest w stanie nawet przy stosunkowo wysokich ofiarach. Nic tedy dziwnego, że przy obsadzie ról częstokroć nawet trudne partye powierza się artystom niewyszkolonym należycie, początkującym prawie. Naturalną jest też rzeczą, że w braku sił wybitnych polskich stara się dyrekcja pozyskać siły obce na gościnne występy, choć pociąga to za sobą poliglottyzm w przedstawieniu. Wogóle trwale zapewnionego personelu dla przedstawiania oper trudniejszych o licznych stosunkowo partyach dyrekcja nasza nie jest w stanie mieć stale do dyspozycji. Przekracza to jej zasoby materyalne.

O ile przy tych niezmiernie trudnych warunkach, ciągłych zmianach i fluktuacji co do personelu, trudnościach z orkiestrą i jej kierownictwem, zdołała przecież Dyrekcja znaczną ilość nieznaną poprzednio we Lwowie oper wystawić, należy jej się za to szczere uznanie. I pobłażliwymi musimy być zarazem, że ze spół w tych przedstawieniach niekiedy nie zadawał nas i raziły znaczne niekiedy usterki. Przy angażowaniu sił nowych na występy gościnne nie zawsze też Dyrekcja miała szczęśliwą rękę.

Z przyjemnością przychodzi nam jednak naznaczyć, że najnowszy, obecny sezon operowy zaznacza się korzystnie, a przedstawienia ostatnie (n. p. pięknej nowej opery Puccini'ego *Madame Butterfly*) tak co do wystawy, jak i obsady niektórych partyi a nawet ogólnego wrażenia całości są staranne i poprawne.

Teatr miejski w Krakowie pod kierownictwem Dyrektora p. Solskiego rozwija się w sposób zupełnie zadowalniający i zasługuje ze wszech miar na uznanie. Środki materyalne, którymi rozporządza ta scena, są wprawdzie mniejsze, aniżeli sceny lwowskiej, ale też zadanie ograniczone tylko do dramatu i komedii stosunkowo prostsze i łatwiejsze. Zadaniu temu Dyrekcja umie sprostać zupełnie, repertuar jest bogaty i szlachetny a tak mise-en-scène a jak i wypracowanie w szczegółach odznacza się z reguły starannością i dobrym smakiem.

Teatr ruski pod kierownictwem towarzystwa „Besida ruska“ wykazuje znaczne postępy. Teatr ten otrzymać ma na podstawie uchwał Komisji budżetowej

na rok 1909 po raz trzeci już subwencyę roczną nadzwyczajną 4.000 kor. na uzupełnienie i skompletowanie orkiestry. Subwencya ta jest uzasadnioną i przyczynia się znacznie do podniesienia poziomu sceny ruskiej. Umożliwiła ona Towarzystwu wystawianie oper i to nawet trudniejszych (jak Faust, Prodana nevesta i t. d.), które to przedstawienia były poprawne i zyskały zasłużone uznanie publiczności.

Na podstawie tych uwag Komisya szkolna wnosi:

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu I. w odniesieniu do spraw szkolnych, stypendyjnych, fundacyjnych, konserwatorskich i teatralnych za czas od 15. września 1906 do 1. kwietnia 1908 przyjmuje Sejm wraz z niniejszem sprawozdaniem Komisji do wiadomości.

Przewodniczący:

***Bayski.***

Sprawozdawca:

***Piniński.***

